Franciszek Slusarz z Buenos Aires

Pan Franciszek Slusarz w Ambasadzie RP w Buenos Aires, fot. arch. F. S.

Zygmunt Wojski

Gdy na przełomie 1990 i 1991 przebywałem po raz drugi w **Argentynie**, pojechałem na badania językowe do prowincji **Misiones**, potem do **Paragwaju**, argentyńskiej prowincji **Chaco** i do miasta **Paraná**. Po powrocie do **Buenos Aires** okazało się, że pokój gościnny w Ambasadzie RP jest tym razem zajęty. Kuzynka z mężem zabrali mnie więc na dwie noce do siebie. Następnym dniem była niedziela. Zostałem u kuzynki cały dzień i wydzwaniałem w poszukiwaniu locum na dwa tygodnie. Podczas rozmowy telefonicznej z panem Stachurą, Polakiem zamieszkałym w **Buenos Aires**, dowiedziałem się, że najlepiej będzie, jeśli zadzwonię do mieszkającego samotnie „Frania Slusarza”, jak się wyraził pan Stachura. Pewno się zgodzi, dodał. I tak się

stało. Kolejnego dnia zamieszkałem u pana Frania, który okazał się gościnny, dyskretny, nie mówił za dużo o sobie. Poznałem jego partnerkę, przystojną i elegancką panią Luisę (niestety, ta kulturalna pani zmarła kilka lat później). Miejsce było idealne: w samym centrum ogromnego miasta, niedaleko słynnego obelisku i najszerszej w **Buenos Aires** Alei 9 Lipca, na siódmym piętrze wysokiego budynku przy ulicy Sarmiento.

Centrum Buenos Aires z lotu ptaka, fot. flickr.

W styczniu 1996 roku znowu spędziłem dwa tygodnie u gościnnego pana Frania. Poznałem wówczas lepiej jego niezwykle ciekawy życiorys. Urodził się w roku 1924 w **Jodkiszkach** (obecna Białoruś), osadzie wojskowej położonej w województwie nowogródzkim, w powiecie lidzkim, około 5 km na południe od **Bieniakoni**, gdzie do tej pory można obejrzeć grób słynnej Maryli Wereszczakówny, muzy Adama Mickiewicza, późniejszej żony hrabiego Wawrzyńca Puttkamera. Uczęszczał do

gimnazjum w **Lidzie**.

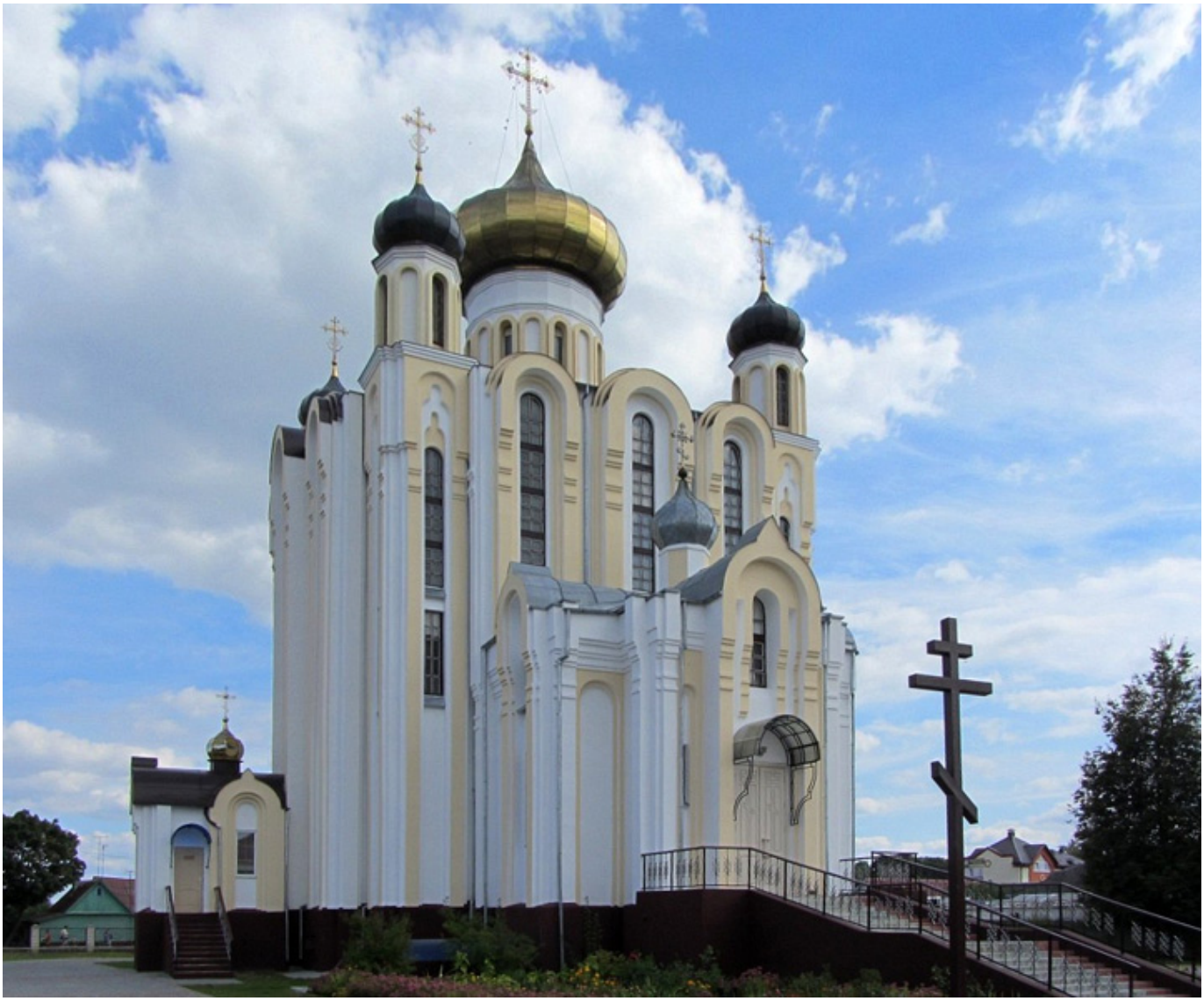

Lida. Cerkiew św. Pantelejmona, fot. flickr.

W lutym 1940 roku cała jego rodzina została wywieziona przez Rosjan do **Kazachstanu**, gdzie pan Franio pracował w kopalniach złota aż do roku 1942, kiedy, po tak zwanej „amnestii", zgłosił się do armii polskiej formowanej przez generała Władysława Andersa.

W roku 2015 Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wydał wspomnienia pana Franciszka Slusarza, zatytułowane „Przez Kazachstan do Argentyny. Wspomnienia żołnierza 2. Korpusu". Najwięcej miejsca zajmują w tej książce wspomnienia z zesłania w ZSRR, opisy pracy w kopalniach złota w **Kazachstanie** i codziennej walki o przetrwanie w warunkach ciągłego głodu i

zimna. Mimo tej strasznej sytuacji autor wyraża się nadzwyczaj sympatycznie o mieszkańcach tego kraju i to zarówno o Kazachach, jak i Rosjanach i Żydach, a także Uzbekach i Kirgizach. Droga do **Margilanu** w **Uzbekistanie**, gdzie pan Franio wstąpił do 2 Korpusu, okazała się bardzo skomplikowana. Przemierzył ziemie **Uzbekistanu** i **Turkmenii**. Zachwyciła go **Kotlina Fergańska** w **Uzbekistanie**, którą uważa za najpiękniejszy zakątek na poznanym przez siebie obszarze ZSRR. Wreszcie z żołnierzami 2 Korpusu dotarł do **Krasnowodzka**, turkmeńskiego portu nad **Morzem Kaspijskim**, skąd statkiem dopłynął do perskiego miasta **Pahlavi** (obecnie **Bandar-e Anzali**).

Dalsza droga 2 Korpusu wiodła przez **Irak** (tu pan Franio miał okazję zwiedzić **Bagdad**), **Palestynę**, **Liban** i **Egipt**. W tych ostatnich trzech krajach, zauroczony egzotycznym światem bohater wspomnień, obejrzał w **Jerozolimie** Golgotę i Drogę Krzyżową, zwiedził fascynujący **Bejrut** i niemniej interesujący **Kair**. Prawdziwe działania wojenne przy obsłudze dział artyleryjskich miały miejsce dopiero we **Włoszech**, w **Abruzzach**, pod **Monte Cassino**, w okolicach **Pescary** i **Ankony**. Zadziwiające jest to, że w tych wojennych warunkach pan Franio znalazł czas na obejrzenie we **Włoszech Neapolu**, **Loreto**, **Rzymu**, **Bolonii**, a nawet **San Marino**.

W roku 1946 żołnierze 2 Korpusu wrócili do **Anglii**, a trzy lata później pan Franio wyemigrował do **Argentyny**, gdzie ukończył Technikum Elektryczne. To pozwoliło mu na wykonywanie w **Argentynie**, a także w **Urugwaju** i **Paragwaju**, pracy przy budowie elektrowni, zakładaniu sieci trakcyjnych i realizację tym podobnych prac. Najdłużej pracował w mieście **Tucumán** i okolicy. Korzystając z wielu kontaktów, jakie nawiązał z żołnierzami 2 Korpusu, wyjeżdżał wielokrotnie na ich zaproszenie do **Anglii, Szkocji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Norwegii, Danii, Francji**. Krótko mówiąc, pędził żywot autentycznego globtrotera. Jeździł też kilkakrotnie do sąsiedniego **Chile**.

Pan Franio Slusarz (ostatni po prawej) odznaczony 21 września 2017 w Ambasadzie RP w Buenos Aires, fot. arch. F.S.

Pan Franio Slusarz (drugi od lewej) podczas obchodów 73 rocznicy bitwy pod Monte Cassino w Buenos Aires, fot. arch. F.S.

Pan Franio Slusarz podczas odsłonięcia w Buenos Aires pomnika Marszałka Piłsudskiego, maj 2018, fot. arch. F. S.

W opisach jego podróży zwrócił moją uwagę fakt, że zarówno w **Kazachstanie**, jak i w **Iraku** nocami słychać było donośne wycie szakali, których obecność kojarzyłem dotąd jedynie z kontynentem afrykańskim. Innym ciekawym szczegółem jest opis toczących się z wiatrem po pustyni kul krzewu o nazwie saksauł (*Haloxylon*), które zbierano z przeznaczeniem na opał.

Od momentu uzyskania przez Polskę niepodległości pan Franio zaczął odwiedzać rodzinny kraj coraz częściej, praktycznie co dwa lata. Przyznaję z przyjemnością, że za każdym razem odwiedzał także mnie we Wrocławiu (był u mnie przynajmniej sześć razy). Dopiero w tym roku nie mógł do mnie przyjechać. Ukończył właśnie 93 lata i jego obecna opiekunka, pani Teresa, zaprosiła mnie tym razem do nich, do Radomia. Pan Franio ubóstwia wysokie temperatury, więc polskie upalne lato bardzo mu odpowiada. Nie znosi natomiast wilgotnej, dżdżystej zimy argentyńskiej, podczas

której trzeba siedzieć w domu w grubym swetrze (większość mieszkań w **Buenos Aires** nie ma odpowiedniego ogrzewania na tę porę roku, przypadającą właśnie w okresie polskiego lata).

Pan Franio Slusarz w Radomiu, 21 lipca 2018 r., fot. Z. Wojski.

Pan Franio Slusarz z Gabrielą córeczką siostrzenicy Karoliny. Radom 21 lipca 2018 r., fot. Z. Wojski.

Pan Franio w Radomiu po śniadaniu i kolacji niezwykle barwnie i z najdrobniejszymi detalami opowiadał mi o swoim życiu. To była wielka przyjemność po raz kolejny słuchać jego opowieści. Skorzystałem też z okazji, by trochę poznać nieznany mi przedtem **Radom**. Pojechałem do odległego o 15 km Muzeum Wsi Radomskiej i zwiedziłem dwa najstarsze w mieście kościoły: wczesnogotycki św. Jana Chrzciciela i późnogotycki kościół i klasztor św. Katarzyny i Bernardynów. Zwróciła też moją uwagę elegancka Resursa Obywatelska z 1852 roku i stojący przy niej pomnik malarza Jacka Malczewskiego, który urodził się w **Radomiu** w roku 1854.

Nie mogę nie wspomnieć o tym, że pan Franio przez wiele lat pełnił w **Buenos Aires** funkcję prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i był wielokrotnie zapraszany do Polski i na cmentarz pod **Monte Cassino** jako weteran tej słynnej bitwy. Zapraszali go też (i nadal to czynią) kombatanci brytyjscy i francuscy.

Galeria

Muzeum Wsi Radomskiej. Dwór z Pieczysk, fot. Z. Wojski.

Kościół św. Jana Chrzciciela w Radomiu, fot. Z. Wojski.

Polski kościół Matki Boskiej z Guadalupe w Buenos Aires przy ulicy Mansilla, fot. flickr.

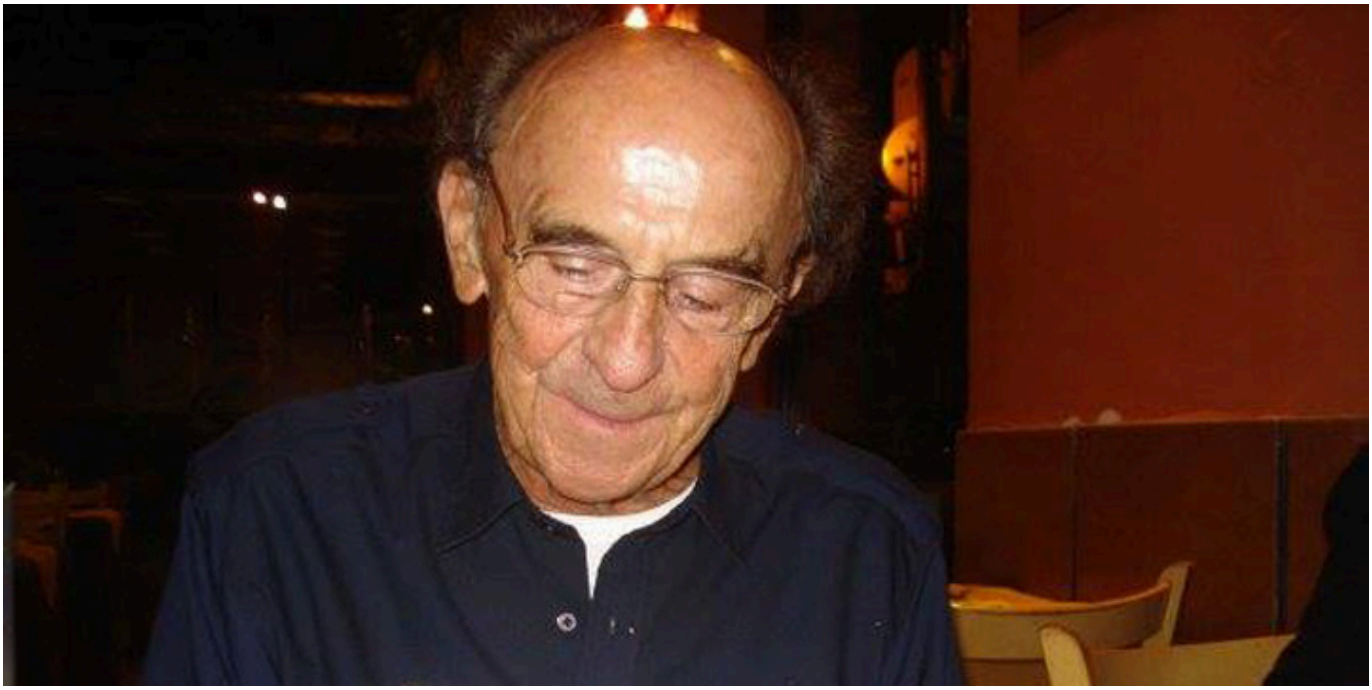

Ksiądz Ksawery Solecki z kościoła Matki Boskiej z Guadalupe w Buenos Aires, fot. arch. F.S.

Bieniakonie. Kościół św. Jana Chrzciciela, fot. Flickr.

Las saksaulowy, fot. flickr.

Saksaul (Haloxylon), fot. flickr.

Szakal, fot. flickr.

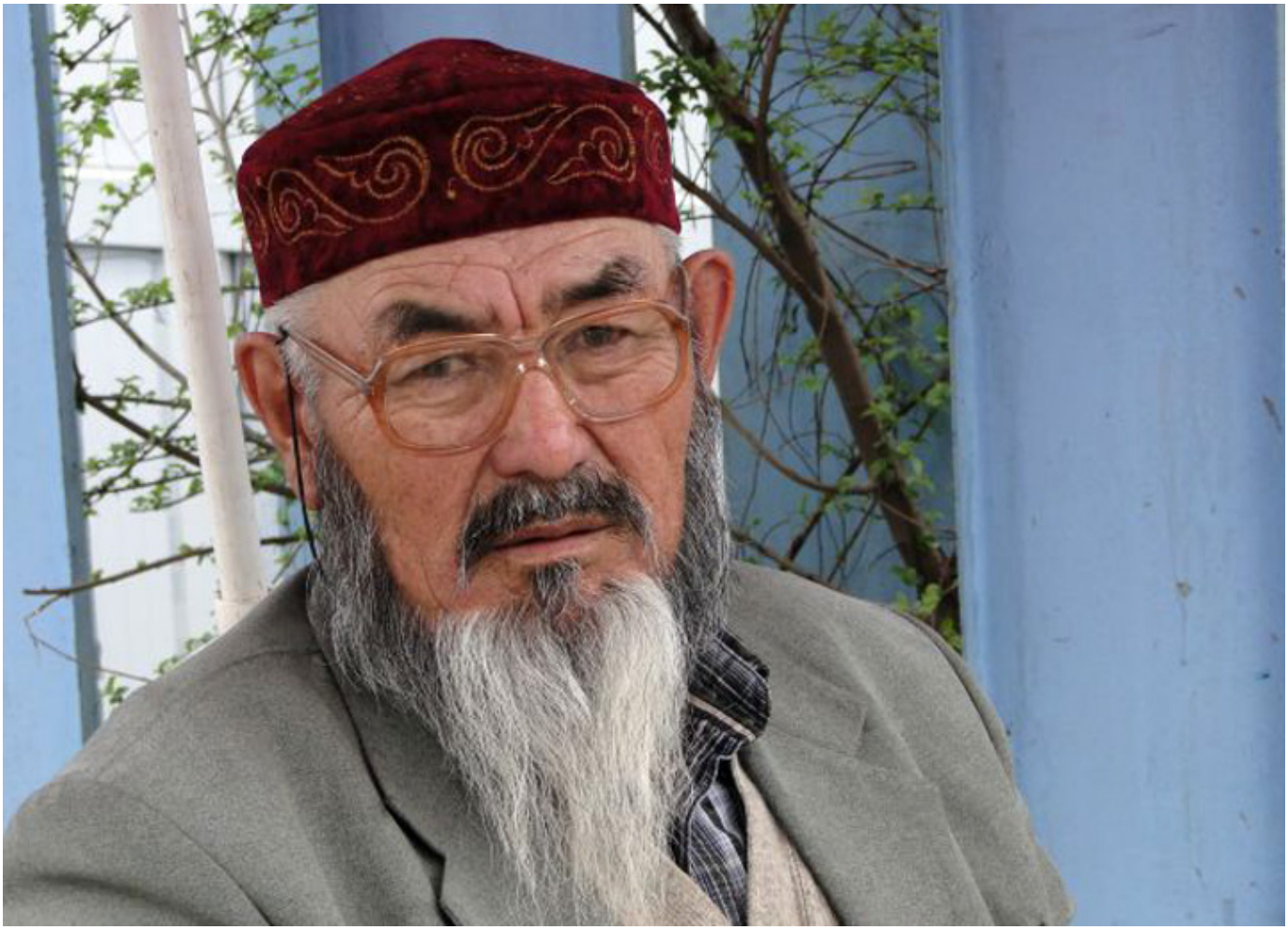

Kazach, fot. flickr.

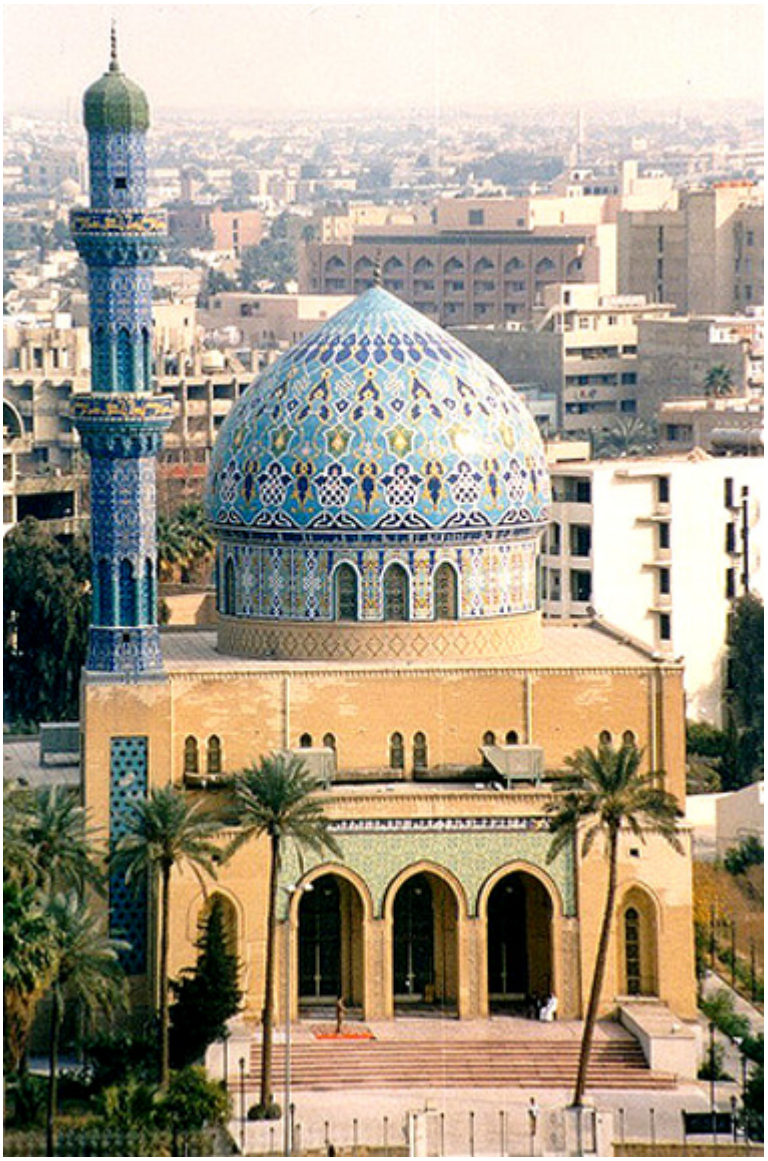

Meczet w Bagdadzie, fot. flicr.

Bejrut. Meczet Mohammada al-Amina, fot. flickr.

Loreto. Zakrystia św. Marka w Bazylice, fot. flickr.